

R U C H L I T E R A C K I

DWUMIESIĘCZNIK

Rok LVIII

Kraków, wrzesień–październik 2017

Zeszyt 5 (344)

Polska Akademia Nauk Oddział w Krakowie
i Wydział Polonistyki UJ

PL ISSN 0035-9602

DOI 10.1515/ruch-2017-0051

SEN W UJĘCIU RACJONALISTY:
ROZPRAWA TEORETYCZNO-FILOZOFICZNA
HUGONA KOŁŁĄTAJA
*NAD SNAMI, CZYLI NAD MARZENIAMI NOCNYMI
MOJE UWAGI*

EWELINA JUSTYNA KRZYKAŁA*

Dociekania nad snem i marzeniem sennym zajmują w kulturze miejsce wyjątkowe. Dualistyczny charakter zjawisk (z jednej strony trwałe sprzężenie z ludzką fizjologią, z drugiej irracjonalność i nieokreśloność), odzwierciedlający dwutorowość naszego myślenia o świecie (zarówno przez pryzmat zdroworozsądkowości, jak i wyobraźni), wywołują przemożną potrzebę interpretowania onirycznych obrazów i umiejscawiania ich w porządku otaczającej rzeczywistości. Od czasów Antyku ludzkość podejmuje żmudne próby ich eksplikacji, rezultatem czego są złożone systemy i teorie onirolologiczne. Izydora Dąmbska pisała:

Zjawisko marzeń sennych do dziś dnia jest przedmiotem dociekań psychologicznych, a rozmaite „teorie snów” żywo interesują nie tylko zawodowych psychologów, ale i ogół ludzi myślących. Do dziś dnia zjawisko marzeń sennych dostarcza też ważkich argumentów epistemologicznych tym filozofom, których niepokoi problem podstaw i granic naszego poznania. A wreszcie i dziś jeszcze

* Ewelina Justyna Krzykała – doktorantka, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

marzenia senne są przedmiotem wierzeń przesądnych, podstawą wróżb, a niekiedy i nastrojów eschatologicznych.¹

Przełomem w dociekaniach nad zagadnieniem marzeń sennych okazało się Oświecenie, kiedy to sen zyskał zupełnie nową, oryginalną jakość i przestał być postrzegany wyłącznie przez pryzmat pewnych przesłanek pozarozumowych czy demonologicznych, jak to się przejawiało szczególnie w średniowieczu². Ewoluuje z kategorii siedliska pokus i sił nieczystych w obiekt badań empirycznych, głębokich analiz i prób dopasowania do ram rozmaitych myśli filozoficznych coraz jaskrawiej manifestujących swoją obecność na tle społeczno-kulturowym. Wiek XVIII rozważania o śnie opiera na medycynie, psychologii i biologii, wskazując na korelacje pomiędzy marzeniem sennym a pamięcią i zmysłami. Wedle niemieckiego filozofa Samuela Formeya i francuskiego Jérôme Richarda, którzy poświęcili swoje rozprawy zagadnieniu, te nowe, dopiero krystalizujące się dyscypliny miały dostarczyć odpowiedzi na kluczowe pytanie o prawdziwe pochodzenie marzeń sennych³. Powszechne przekonanie o tym, że najlepszy sen to ten pozbawiony marzeń sennych, wypływa jeszcze z filozofii siedemnastowiecznej Johna Locke'a. Przyrównał on stan sennego odprężenia do upojenia alkoholowego i szaleństwa, które rozregulowują organizm i wprowadzają niepokój. To właśnie ciało staje się centralnym punktem badań nad snem – od procesów w nim zachodzących zależy, czy zaśniemy i jakiego typu marzenia wyśnimy⁴.

Istotnym elementem bazowym współtworzącym poglądy oświeconych w dziedzinie oniologii były również wywody innego siedemnastowiecznego filozofa, Gottfrieda Wilhelma Leibniza, który twierdził, że wszystko podlega zasadzie racjonalizacji. Jego teoria o monadach, pojedynczych substancjach, z których każda stanowi mikrokosmos, dała początek hipotezie o śnie jako endogennym produkcie mózgu. Skłoniono się ku koncepcji o specyficznych typach odruchów zachodzących w jego obrębie, odpowiedzialnych za formowanie marzeń sennych⁵.

Oświecenie nie zrezygnowało z zainteresowań sferą parapsychiczną, a jedynie poddało jej przejawy obróbce empirycznej. Podjęto próby restrykcyjnej

¹ I. Dąmbska, *Zagadnienie marzeń sennych w greckiej filozofii starożytnej* [w:] *Znaki i myśli. Wybór pism z semiotyki, teorii nauki i historii filozofii*, Warszawa 1975, s. 130.

² J. Zagożdżon, *Średniowieczne teorie oniryczne* [w:] *Sen w literaturze średniowiecznej i renesansowej*, Opole 2002, s. 137–151.

³ M. Tavera, *The natural dream: physiology of dreaming in the 18 century*, „Gesnerus” 2000, vol. 57, nr 1–2, s. 5–26.

⁴ L. Dacome, *To what purpose does it think?*, „History of Psychiatry” 2004, vol. 15, nr 4, s. 395–416.

⁵ P. Lavie, J. A. Hobson, *Origin of dreams: anticipation of modern theories in the philosophy and physiology of the eighteenth and nineteenth centuries*, „Psychological Bulletin” 1986, vol. 100, nr 2, s. 229–240.

kategoryzacji irracjonalności i dopasowywania jej do pracy narządów ludzkiego ciała i poszczególnych zmysłów, otwierając się na chłonne koncepcje biologiczno-fizyczne. To na nich zasadał swoje poglądy Hugo Kołłątaj, przeszczepiając refleksję onirologiczną na grunt polskiego racjonalizmu w dwu rozprawach: *Nad snami, czyli nad marzeniami nocnymi moje uwagi* oraz (choć już wyłącznie kontekstualnie) w *Porządku fizyczno-moralnym*. Jak pisze Henryk Hinz:

Generalną tendencją Kołłątajowskiej antropologii filozoficznej było ściśle złączenie człowieka z całym pozostałym światem fizycznym jako jego naturalnej części, poddającej się badaniu naukowemu i rozumiającej bez dociekania się do bytów i sił nadprzyrodzonych.⁶

Ma to, rzecz jasna, przełożenie na zagadnienie marzenia sennego, które próbuje się pozbawić specyficznej otoczki. Idea ta, jak pisze Stanisław Macheta, „kształtowała się pod wpływem rozszerzającej się wiedzy o świecie i człowieku, szczególnie pod wpływem osiągnięć nauk ścisłych: biologii, fizjologii i fizyki. Największy wpływ na kształtowanie się koncepcji człowieka w poglądach Kołłątaja wywarły monumentalne dzieła encyklopedysty G. Buffona [...]”⁷.

Kołłątaj zarysowuje sylwetkę człowieka śniącego, w którą zręcznie wkomponowuje wątki autobiograficzne⁸. Motywacją dla przemyśleń na temat snu stał się pobyt pisarza w twierdzy-więzieniu Josephstadt, do którego trafił 10 lutego 1795 roku po klęsce Insurekcji kościuszkowskiej⁹. W obliczu ciężkich warunków więziennych, wyizolowania i pustki spowodowanej śmiercią matki, poczyna snuć refleksje nad istotą marzeń sennych¹⁰. Pisze:

⁶ H. Hinz, *Człowiek w „Porządku filozoficzno-moralnym” i w historii* [w:] *Filozofia Hugona Kołłątaja*, Warszawa 1973, s. 261. Marek Nalepa podaje: „Sam Kołłątaj przywołuje jedynie prace twórcy fizjologii eksperymentalnej, Lazaro Spallanzaniego. Natomiast sposób potraktowania w jego wywodzie organizmu ludzkiego jako maszyny [...] wyraźnie sugeruje zapożyczenia u takich przyrodznawców, jak G. Buffon, C. A. Helwecjusz, I. Newton, T. Hobbes”; M. Nalepa, *Traktat oniryczny – więzienna morfologia snienia* [w:] *Między żarliwością a zdradą*, Kraków 2010, s. 24.

⁷ S. Macheta, *Człowiek, społeczeństwo i świat w poglądach Kołłątaja* [w:] *Kołłątaj*, Warszawa 1973, s. 78–79.

⁸ M. Nalepa, dz. cyt., s. 23–24.

⁹ Tamże, s. 47; podtytuł rozprawy brzmi: w *Jozefstadsie, dnia 8 i 9 sierpnia 1796*. Marek Nalepa w posłowie podaje pewną znaczącą informację odnośnie do tytułu: „Zapewne trzon myślowy ukształtował się w tych dniach. Kołłątaj jednak do tekstu powracał, o czym świadczy choćby odnotowanie snów z końca 1796 i początku 1797 roku”. M. Nalepa, *Posłowie* [w:] H. Kołłątaj, *Nad snami, czyli nad marzeniami nocnymi moje uwagi w Jozefstadsie, dnia 8 i 9 sierpnia 1796*, Kraków 2007, s. 54.

¹⁰ Nalepa pisze: „Był to sposób na przykre doświadczenie dążącego się odosobnienia, ale też radzenia sobie z nękającymi depresjami, frustracjami i bolesnymi wspomnieniami. Jego rozprawka o snach, aczkolwiek autor sili się na obiektywizm i przestrzeganie zasad naukowości, podobnie jak liryki, ma podłoże osobiste, przynajmniej w pierwszej części, gdzie Kołłątaj opisuje przeżycia więzienne oraz w ostatniej, gdzie przypomina treść najbardziej znamienych snów, śnionych zarówno na wolności, jak i w więzieniu”, tamże, s. 60.

W takim stanie znajdujący się człowiek musi zwrócić uwagę na siebie tylko, a kiedy nic więcej precyzyjnie się nie może przez drzwi jego więzienia, wszystko, co w sobie samym postrzega, skrzywnie nierównie rozbiiera. Z liczby różnych uwag, które w tym stanie nad sobą samym czynił, było także postrzeganie snów, czyli marzeń nocnych; nie w celu jakiej wieszczby, bo tego wcale nie znam.¹¹

Pod względem gatunkowym dzieło Kołłątaja nie jest jednolite. Na pewno należy je rozpatrywać jako studium autobiograficzne, w którym autor podejmuje próbę oddania emocji i stanów targających nim w tragicznym punkcie życia. Jak pisał Nalepa, studium „jest skutkiem nowej dla niego sytuacji egzystencjalnej”¹²:

Im mniej przedmiotów otacza człowieka, tym mocniej uwaga jego zastanawia się nad każdym. Nieroztargniona rozlicznymi widokami, snującymi się bezprzerwanie przed jego oczyma, więcej ma czasu rozbiierać owe, które niekiedy tylko nawinąć się mogą. Taki skutek sprawuje osobność, a jeszcze osobność jaką zrządza więzienie [...].¹³

Zamknięty w czterech ścianach kazamaty filozof, który „pociechy żadnej prawdziwej nie miał”¹⁴, posępnieje i zaczyna uciekać w głąb siebie¹⁵. Brak kontaktów z ludźmi, brak dostępu do literatury sprawiają, że jedynym urozmaicheniem stają się dla niego (czasami bardzo dziwne) sny i halucynacje. Pochyla się zatem nad różnymi teoriami na temat procesów tworzenia i znaczenia marzeń sennych. Bazą owych rozrządzeń są skrzywnie obserwacje samego siebie, które prowadzi w sposób regularny:

Cóż więc jest samo marzenie i skąd pochodzi? Zadawszy sobie to pytanie, uważałem z pilnością, jak się też tworzyło marzenie w mojej głowie. Nie tylko kładąc się spać, ale w dzień nawet, zamrużywszy oczy, pozwalałem myśli pójść za takimi wyobrażeniami, jak się tylko jedne po drugich snuły. Tak czyniąc dostrzegłem, że czasem więcej nad godzinę myśląc, jednych wyobrażeń wcale nie pamiętałem [...], drugie były tak dziwaczne [...]. Zасыpiając w takowych myślach, widziałem znowu, że się one snuły jeszcze dalej, bez żadnej przerwy, choć już były więcej podobne do marzenia, jak do wyobrażeń na jawie.¹⁶

Katalogowanie snów nasuwa na myśl skojarzenie z *Onejrokrytką* Artemidora z Daldis, w której starożytny „zbieracz snów” wyjaśnia:

¹¹ H. Kołłątaj, dz. cyt., s. 7.

¹² M. Nalepa, *Traktat oniryczny...*, dz. cyt., s. 23.

¹³ H. Kołłątaj, dz. cyt.

¹⁴ Tamże, s. 9.

¹⁵ Indywidualizm, liczne autorefleksje, odniesienia do problematyki irracjonalnej, wypełniające traktat więźnia, wskazują na pierwsze zwiastuny myśli romantycznej. Uczucia przygnębienia, wyobcowania, które bezustannie powracają w toku narracji, tworzą specyficzną ramę kompozycyjną: dumania otwiera tęsknota za wolnością i bliskimi, i taż sama je zamyka, tyle że już w postaci swoistego przeglądu snów autora.

¹⁶ Tamże, s. 11.

Co do mnie, z jednej strony nie ustawałem w wysiłkach, by odnaleźć wszelkie potrzebne księgi, z drugiej zaś przez wiele lat przestawałem ze sławnymi wróżbitami przesiadującymi na rynkach wielu miast [...] i podczas licznych wędrówek po miastach Grecji i miejscach kultu, a także po Azji, Italii oraz wyspach ludnych i wielkich przysłuchiwałem się opowieściom o snach i ich spełnieniu. Jedynie tak można zyskać niezbędne doświadczenie.¹⁷

Nad snami... to jednak nie tylko rodzaj dziennika. To także rodzaj traktatu filozoficznego, rozprawy naukowej, pionierskiej zresztą na gruncie polskiego Oświecenia¹⁸. Kołłątaj zbiera w niej najdonioślejsze koncepcje o snach, a na potwierdzenie podaje przykłady własnych onirycznych marzeń. Bariera intymności zostaje zniesiona na rzecz naukowych dociekań. Autor zwraca uwagę na fakt, że od starożytności:

[...] sny były nauką w tyłu wiekach i narodach, nosiły na sobie cechę prorocstwa, przestraszały lub cieszyły. Dzieje dawne przekonywają nas o tym u Egipcjan i u Żydów, u Chaldejczyków, u Medów, u Lidów i Persów. Mamy tego poważne przykłady. Nie było tam na tym dość, że się śniło coś takiego, co się miało uskuteczyć w innym miejscu. Nauka ta poszła dalej. Byli tłumacze posiadający wiadomość zgadywania snów symbolicznych, które dopiero po swym wytłumaczeniu trafiały na przyszłość, jaka się wydarzyć miała, jak na przykład snopki i gwiazdy Józefa wytłumaczył Jakub, jak tłuste i chude woły, co miały znaczyć, przepowiedział Józef, jak kolos z nogami glinianymi i drzewo podcięte, co rokowały Nabuchodonozorowi, objaśnił Daniel [...].¹⁹

Przedstawiciel naukowej empirii w negatywnym świetle stawia senniki i ludowe bajania, równocześnie utożsamiając swoje dywagacje z nurtem przyrodniczym:

Widzimy zatem, że senniki, którymi się bawią kobiety lub ludzie słabych umysłów, musiały wziąć początek ze szkoły magów chaldejskich. Te bałamutne tłumaczenia najpospolitsze sny podciągają pod swoją powagę. Nie masz nic takowego, żeby nie miało swego znaczenia w sensie prorockim.²⁰

Niechęć do przekazów opartych na symbolice wynika z niemożności przełożenia sensów przenośnych na grunt pragmatyki i skonfrontowania ich z poglą-

¹⁷ Artemidor z Daldis, *Księga pierwsza* [w:] *Rozważania o snach*, przeł. I. Żółtowska, Warszawa 1995, s. 10.

¹⁸ M. Nałepa, dz. cyt., s. 25.

¹⁹ Tamże, s. 24;

²⁰ Tamże, s. 25; podobnie wypowiadali się starotestamentowy król Salomon czy Marek Tuiliusz Cynceron; w *Senniku biblijnym...* Jurczyńskiego czytamy: „Mówca i polityk Marcus Tullius Cicero [...] bardzo sceptycznie odnosił się do symboliki snów. Poddał krytyce powszechne przekonanie, że sny mogą mieć proroczą naturę, twierdząc, że z pewnością boska energia nie inspiruje ani marzeń, ani wizji sennych”. J. Jurczyński, *Sennik biblijny, czyli objawienie Boga w snach*, Kraków 2013, s. 21; pisała na ten temat również Joanna Zagożdżon: „Autorzy starotestamentowi bardzo nieufnie podchodzili do tematyki onirycznej. Zjawisko to stanowi kontrast z magicznymi wierzeniami i praktykami religii starożytnego Wschodu”. J. Zagożdżon, dz. cyt., s. 87.

dami oświeceniowych racjonalistów. Kołłątajowi nie pozostaje nic innego, jak uznać tradycyjne praktyki interpretacyjne za gusła i zabobony, które nie poddają się empirii. Według filozofa mają one pewien ukryty cel: kontrolowanie naiwnych jednostek i ograniczanie ich wolności, „zbałamucenie łatwo wierności ludzkiej”²¹. Dlatego swoje analizy osadza na filozofii arystotelesowskiej.

Pierwsza przytoczona przezeń teoria definiuje sen jako kontynuację bezpośrednio poprzedzających go myśli i wyobrażeń, wyrastających ze świadomości podczas wykonywania codziennych zajęć²². Podobny pogląd głosił Lukrecjusz, który utrzymywał, że wiele epizodów we śnie to po prostu odbicie spraw życia powszedniego²³. Zatem wszystko to, o czym pomyślimy bezpośrednio przed snem, przesącza się do naszej podświadomości i ewoluuje w marzenie senne:

[...] sny, czyli nocne marzenia, nic innego nie są, tylko ciąg myśli, które się przed snem zaczęły, a które niezmiennie długim pasmem snując się, utworzyły jakie wyobrażenie, uderzające uwagę przez swą osobliwość.²⁴

Kołłątaj ową koncepcję kwestionuje, stwierdzając, iż „sny nie pochodziły od żadnego zbytku w pokarmie, napoju lub jakimkolwiek innym nieporządku życia; że równie nie trafiły się po owym trzykrotnym poruszeniu gniewliwej namiętności [...]. Owszem, im więcej nad czym myślałem, tym byłem pewniejszy, że to śnić mi się nie będzie w nocy”²⁵. W tym kontekście powszedniość traci status stymulatora sennych wizji, przestaje być istotna w procesie ich kreacji. Być może podłoża tego typu poglądu powinniśmy doszukiwać się w kategorii podświadomości, która posiada zdolność wypierania (ze świadomości) wydarzeń negatywnych i stresogennych. Wynika z tego, że im więcej myślimy o nieprzyjemnych zdarzeniach, które miały miejsce w naszej codzienności, tym mniejsza szansa na to, że przeniesiemy je do sfery marzeń sennych²⁶.

Zbytek w pokarmie, który także wedle filozofa nie wpływa na kształt marzeń sennych, jest nawiązaniem do innej idei Stagiryty, w której starożytny mędrzec twierdził, że po spożytym posiłku opary pokarmu unoszą się ku górnym partiom organizmu, odurzając mózg i wywołując ospałość²⁷. Kołłątaj pomiędzy proce-

²¹ H. Kołłątaj, dz. cyt., s. 25.

²² J. Zagożdżon, dz. cyt., s. 57.

²³ J. Jurczyński, dz. cyt., s. 21; „Sen postrzega się jako paralelną przestrzeń, w niewielkim stopniu zmodyfikowaną, zaprojektowaną na kształt otaczającej nas rzeczywistości. Australijscy aborygeni np. nie dostrzegają różnicy między tym, co dzieje się we śnie, a tym, co dzieje się na jawie. Zresztą wszelkie filozofie Wschodu bezustannie podkreślają, że uniwersum, w którym przyszło nam egzystować, jest złudne jak sen”, tamże, s. 15–16.

²⁴ H. Kołłątaj, dz. cyt., s. 11.

²⁵ Tamże, dz. cyt., s. 10.

²⁶ Zagadnieniem wypierania ze świadomości zajmował się Freud w kontekście psychoanalizy. Zob. S. Freud, *Objaśnianie marzeń sennych*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2007.

²⁷ Zob. J. Zagożdżon, dz. cyt., s. 56.

sami trawienia a śnieniem nie dostrzegał żadnego związku i nie łączył ich relacją przyczynowo-skutkową.

Idąc dalej tropem teorii arystotelesowskich, Kołłątaj odwołuje się do poszczególnych narządów ludzkiego ciała odpowiadających za śnienie. Centrum snu staje się bezustannie pracujące serce, które wprawia organizm w skomplikowane procesy cyrkulacyjne:

Serce jest początkiem całej cyrkulacji. Serce w swym poruszeniu nigdy nie ustawa, nigdy nie odpoczywa. Soki, z pokarmu i napoju wzięte, płyną bezprzestannie swoją drogą przez mesenterium do naczyń mleczych, dalej do płuc, do serca, do arterii, do mięśni, do żył [...]. Człowiek śpiący i czuwający zarówno oddycha; puls arteryj zarówno dowodzi, że serce jego tak we śnie jako i na jawie podobnie odbija i nigdy w swym działaniu nie ustaje.²⁸

Co innego mózg, którego zadanie polegać ma na wprowadzeniu organizmu w stan wyciszenia i gotowości do zaśnięcia. Mózg stopniowo wyłącza pracę poszczególnych narządów, w tym także nerwów i samego siebie, doprowadzając do niemal całkowitego zatrzymania życiowych funkcji:

Gdy człowiek jest zdjęty snem, widzimy, że zmysły jego zewnętrzne tępieją, że głowa jego schyla się i nie może zostać w swym zwyczajnym stanie, oczy się zamykają, ręce opadają; potrzebuje leżeć, oprzeć się, nareszcie zasypia cała. Cała zgoła machina, mimo nieustanny płyn wegetalny, siły przyrodzone zdaje się utracać. Widać za tym, że to są nerwy, które w własnych funkcjach zostają, a że nerwy biorą początek od mózgu, przeto najpierw ten fenomen postrzegamy na głowie. Mózg więc potrzebuje tego odpoczynku, od niego sen idzie, on nas wprawia w nieprzytomność i wreszcie nerwom odejmuje docześnie przyrodzoną dzielność.²⁹

I tę koncepcję poddaje filozof w wątpliwość, pisząc:

Przystawszy atoli na to, że sny nic innego nie są, tylko myśli częstokroć obrócone w działanie przez poruszenie nerwów i wewnętrzną imaginację, trzebaż koniecznie domyślać się, że one idą od jakiejś innej władzy, której nie znamy, tylko ją w skutkach postrzegamy. Nie można by tego samego okazać na teorii mózgu i nerwów? Podług mego pojęcia wcale nie można.³⁰

Serce utożsamia z duszą, która jest „początkiem życia naszego wegetalnego. To ona odróżnia nas od roślin, które nie mogą do siebie samych ruszać, nie czują, nie wyobrażają sobie przedmiotów [...], tym bardziej nie pamiętają. Widzimy tylko, że soki żywiące z nich płyną, że im dają pożywienie i wzrost, że cyrkulacja w ich naczyniach odbywa się porządnie aż pod transpiracją itd.”³¹. Według Arystotelesa dusza jest pewną substancjalną formą bytu. Każdemu ciału,

²⁸ H. Kołłątaj, dz. cyt., s. 12; mesenterium – krezka jelita cienkiego.

²⁹ Tamże, s. 13.

³⁰ Tamże, s. 17.

³¹ Tamże, s. 18–19; podążając za Markiem Nalepą, należy wskazać, iż filozof ewidentnie odnosi się do metafizyki, co wbrew pozorom nie stanowiło novum w Wieku Światła i Rozumu.

które żyje, czyli odżywia się o własnych siłach, rośnie i podupada, nadaje miano substancji złożonej³². Serce i dusza (którą Kołłątaj łączy z mózgiem i nerwami) stają się początkiem i vegetacji, czyli pewnego określonego zespołu procesów fizjologicznych, i życia zwierzęcego – egzystencji w ogóle:

Dość nam było przekonać się, że tak początek życia naszego wegetalnego, to jest serce, jako początek życia zwierzęcego, to jest dusza, nigdy w nas nie odpoczywają i bezprzerwanie działają. Pierwszy przez swe reguły mechaniczne i hydrauliczne, drugi przez prawidła niedocieczone tylko w skutkach.³³

W swej rozprawce Kołłątaj nieco miejsca poświęca również fenomenom towarzyszącym procesowi śnienia – wykonywanym podczas spoczynku ruchom i nad wyraz realistycznym obrazom, dźwiękom, zapachom, które nierzadko uznajemy za prawdziwe, dziejące się na płaszczyźnie rzeczywistej. Kluczową rolę odgrywają tu trzy elementy: wola, pamięć oraz spajająca je imaginacja. Wszystkie trzy ogniwa są niezmiennie w swym trwaniu³⁴.

Pierwsze z nich, wola, niezależenie od sytuacji oddziałuje na ciało, sprawiając, że podczas spoczynku naszym marzeniom sennym towarzyszą niekiedy nieskoordynowane, lub – co ciekawsze – zakrawające na świadome i zaplanowane ruchy:

Stąd to przychodzi, że ludzie śpiący, mimo całkowitą nieprzytomność na to, co się z nimi dzieje, najdują się jednak mniej więcej w stanie poruszenia. Wielu przez sen krzyczy, płacze, śmieje się; wielu się rzuca, przewraca, wstaje, chodzi.³⁵

Kategoria woli zajmowała intensywnie (poza Arystotelesem) świętego Tomasza z Akwinu, który podporządkował jej całą swoją filozofię. Średnio-wieczny uczony wskazywał na ścisłe zależności pomiędzy pragnieniem/chcieniem a działaniem. Wolę zdefiniował jako akt, którego rezultatem są konkretne działania. Główne założenie opiera się na procesie transformacji przesłanek niewidocznych dla oka, koncipowanych na poziomie umysłowym w operacje materialne, somatyczne. Aby jednak reorientacja przebiegła pomyślnie i w rzeczywistości pojawiło się działanie, potrzeba całej serii powiązanych ze sobą aktów woliwtywnych. Wola jest jedną z tych władz intelektualnych, która sama dla siebie stanowi źródło działania³⁶. Kołłątaj pisze:

³² Por. Arystoteles, *Pierwsza definicja duszy* [w:] *O duszy*, przeł. P. Siwek, Warszawa 1988, s. 73–75.

³³ H. Kołłątaj, dz. cyt., s. 18.

³⁴ Arystoteles uznał, iż postrzeżenia ze sfery jawy zostawiają po sobie ślad w narządach zmysłowych w postaci ruchu krwi (tzn. teoria obrazów zastępczych). Tak zapisane formy wyobrażenia przekształca w konkretne obrazy, które pojawiają się w naszych snach. Por. J. Zagożdżon, dz. cyt., s. 56.

³⁵ Tamże, s. 22.

³⁶ Zob. M. Penczek, *Wola* [w:] *Wola i intelekt w filozofii Tomasza z Akwinu*, Kraków 2012, s. 227–230, 266–276.

Cała dzielność w ciele człowieka podchodzi od jego woli, gdy sobie jest przytomnym, gdy zaś śpi, znajduje się w nim też sama wola, i chociaż bardzo wiele członków, koniecznie wymagających odpocznienia, nie mogą sprawować swych powinności, te jednak, które są albo silniejsze i nie tyle zmordowane, albo bliżej związane z początkiem nerwów, muszą być w poruszeniu, wedle tego, jak myśl wyobraża, a wola chce.³⁷

Drugim komponentem, który w głównej mierze wpływa na tworzenie snów niebywale realistycznych, jest pamięć. To ona odpowiada za rejestrowanie obrazów, dźwięków i zapachów w stanie pełnego działania mózgu, a następnie ich transfer do zmysłów, gdzie są odtwarzane z naciskiem na wybrane układy percepcyjne (wzrok, słuch, węch, dotyk). Pamięć stanowi zatem trojaki funkcje: po pierwsze rekordera wyłapującego każde, nawet niezauważalne sygnały sensualne, po drugie bazy zebranych danych, po trzecie zaś ponownego ich przekaznika na poziom podświadomości. Myśl tę zaczerpnął Kołłątaj ze zdecydowanie bliższego mu czasowo nurtu mechanistyki, która ciało ludzkie uznawała za ogromny, wielokondygnacyjny mechanizm złożony z miriadów modułów ściśle współpracujących ze sobą³⁸:

Kiedy czujemy, doświadczamy na jawie, że przyciśnienie przez jaką abstrakcję lub inną przyczynę arterii koło ucha leżącej sprawuje jakieś pischczenie albo dzwonięcie, że nagły obrót krwi sprawuje szumienie, bicie, stukanie. Omylić się w tym nie możemy, bo narzędzia tego rodzaju czucia przekonywają nas, że takie skutki pochodzą od wewnętrznej przyczyny. Ale śpiąc, kiedy dla spoczynku mózgu dusza, jak powiedziałem, dla naszego pojęcia zdaje się być oddzielona od swoich narzędzi, kiedy to dzwonięcie, szum [...] zdają się być mocniejsze, nie możesz ich uważać za głos dzwonu, bębnu, szumu wiatru [...]. Zwłaszcza jeśli takie wydarzenie przytrafi się razem z jakim stosownym wyobrażeniem [...]. Wyobrażenie kolorów i postaci rzeczy nierównie łatwiejsze jest do pojęcia, będąc albowiem na jawie sobie przytomni, a zamrużywszy oczy w dzień lub zgasiwszy światło w nocy, nie znajdziemyż w samej myśli różnicy wszystkich znanych kolorów i postaci rzeczy? Te wyobrażenia, przeszedłszy kiedyś przez zmysł widzenia, tak dobrze utkwily w naszej głowie, że prawie żadnego nowego poruszenia wzroku nie potrzeba, aby je na nowo tyle razy przed myśl wystawić, ile chcemy.³⁹

Ostatnim, harmonizującym ogniwem jest wyobraźnia, która nie tylko dokonuje integracji działania woli i pamięci, ale także dopełnia je własnymi detalami. Książd podkanclerzy stwierdza, że imaginacja „sama może bardzo osobliwe sprawić marzenia”⁴⁰ i łączy ją z powoli w wieku osiemnastym zarzucaną teorią humoralną Hipokratesa. Jeden z pierwszych medyków przekonywał, że w organizmie ludzkim istnieją cztery płyny: krew, żółć, śluz (flegma) i czarna żółć. Ich wzajemne relacje wpływały na parametry zdrowia człowieka. Każdy z nich odpowiadał żywiołom: czarna żółć Ziemi, powietrzu krew, wodzie śluz,

³⁷ H. Kołłątaj, dz. cyt., s. 11.

³⁸ Zob. W. Tatarkiewicz, *Newton* [w:] *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 1995, s. 86.

³⁹ H. Kołłątaj, dz. cyt., s. 20–21.

⁴⁰ Tamże, s. 22.

ogniu zaś żółć. Zwichnięcie równowagi między nimi zwiastowało chorobę. I tak np. uważano, że katar powstaje z „pełności humorów, osobliwie flegmy”, a puchlina z nadmiaru flegmy zmieszanej ze śluzem⁴¹. Kołłątaj dowodzi, że cykl bezustannej cyrkulacji ciała doprowadza do „robienia się przyzwoitych oddzia-
łów humorów w naczyniach sobie właściwych”⁴². Praca płynów cielesnych, podobnie jak serca, nie ustaje podczas snu, a wręcz przeciwnie: przyczynia się do narzucania obrazom onirycznym zdeterminowanych i odpowiednio dobranych form i struktur. W jaki sposób? Następca i sukcesor teorii Hipokratesa, Galen, poszerzył zakres medycyny humorальной o tzw. temperamenty. Uznał on, że u poszczególnych ludzi proporcje płynów nie muszą być idealnie wyważone, a niektóre humory z natury przeważają. Według niego temperament to trwała cecha człowieka wynikająca z ustalonej proporcji mieszaniny cieczy. W zależności od przewagi jednego płynu nad innymi wyróżnia cztery typy charakterologiczne: jeśli przeważa krew, człowiek jest zmiennym i energicznym sangwini-
nikiem; jeśli żółć – pobudzonym i impulsywnym cholerykiem; dominacja śluzu odpowiada wyciszonemu flegmatykowi, hegemonia czarnej żółci zaś pesymistycznie nastawionemu melancholikowi. Osobowość każdego z typów generuje odrębne, indywidualne wyobrażenia i iluzje. Kołłątaj komentuje:

Każdy, zastanowiwszy się nad sobą samym, przyzna tę prawdę: Imaginacja zawsze jest żywsza, gdzie temperament mocniejszy. Słabiej w miarę jak siły nasze tępieć, a humory stygnąć poczynają. Stąd idzie, że ludzie temperamentu krwistego mają marzenia jak gdyby biegali, latali, jak gdyby się gonili; biją się we śnie, pasują itd. Cholerycy się kłócą, gniewają, zabijają. Melancholicy widzą strachy, niebezpieczeństwa, płaczą.⁴³

Konsekwencją owej separacji będzie po pierwsze mnogość zestawów zna-
czeń i sensów, w snach ukrytych, po drugie różnorodność reakcji fizycznych (o ile takie ma szansę zaistnieć⁴⁴), po trzecie zaś wielowymiarowość interpretacyjną. Potwierdzeniem teorii humorальной na być przywołany przez filozofa sen o goniącym go człowieku, którego utożsamiał z Kajetanem Sołtykiem, biskupem kra-
kowskim, z którym był w konflikcie:

Roku 1781, nie pamiętam czasu, śniło mi się, że mię jakiś szalony człowiek gonił, ja uciekając przed nim, wołałem na głos: „Szalony! Szalony! Ratujcie mnie, szalony za mną bieży! W kilka

⁴¹ Por. K. Stojek-Sawicka, *Dopust Boży, posłaniec szatana, czary i humory* [w:] *O zdrowiu i chorobach szlachty polskiej*, Warszawa 2014, s. 27–30.

⁴² H. Kołłątaj, dz. cyt., s. 12–13.

⁴³ Tamże, s. 22; teorię tę przechwycił i zawarł w swojej rozprawie *De subtilitate* renesansowy teoretyk Hieronim Cardiano, pisząc, że inaczej śni choleryk, a inaczej melancholik, a różnice widoczne są nie tylko na poziomie kształtu, ale również na płaszczyźnie semantycznej danego marzenia sennego. Por. J. Zagórzdon, dz. cyt., s. 225.

⁴⁴ Wedle owej idei moglibyśmy np. przypisać dynamiczne ruchy rąk i nóg podczas snu neuralgicznemu w swoim zachowaniu cholerykowi, melancholikowi tymczasem maniackalne prośenie o pomoc czy łkanie.

miesiący potem wydarzyło się, że mię Sołtyk, biskup krakowski, zaczął prześladować. Tu nie było żadnej przygotowanej myśli, która by ten sen obudziła [...]. Wszelako jest to zwyczajna rzecz temperamentem ku melancholii skłonny, że się im sny podobne zdarzają [...].⁴⁵

Nie wydaje się Kołłątajowi, by sen ów miał charakter profetyczny, „choć prawda, Sołtyk, który go prześladował, był szalony”⁴⁶. Sny wizjonerskie, tzw. prorocze, zajmują w rozważaniach miejsce istotne. W pierwszej kolejności Kołłątaj usiłuje narzucić im pewną ramę definicyjną:

A lubo nasze marzenie w niczym nie jest różne od myśli, które tak skutecznie się zwykły, wzięto jednak za czasem powagę proroctwa, tak jak myśli, które się skutecznie, nazwano przecuciem, przewidzeniem. Oto jest początek, od którego poszło, co mówimy, że się nam wyśniło, gdy się stanie coś podobnego do nocnego marzenia [...].⁴⁷

Porównanie do przecuć działających na jawie nie należy jednak, jak zauważa sam autor, do najbardziej trafnych, bowiem:

[...] na jawie myśląc o tym, czego żądamy lub lękamy się, rozbieramy z największą uwagą przedmiot myśli, porównujemy go ze wszystkimi dawnymi wydarzeniami, wnosimy za doświadczeniem, któreśmy mieli lub słyszeli w podobnym przypadku. Przecucia więc nasze mogą mieć często cechę rozsądku.⁴⁸

Cząstka irracjonalności raz jeszcze podkreślona zostaje jako determinanta marzenia sennego. Na jawie możemy każdą z osobna myśl poddać racjonalnemu oglądowi, szczegółowym analizom. Nawet zatem, kiedy nasze przypuszczenia znajdują odzwierciedlenie w rzeczywistości, jesteśmy na nie lepiej przygotowani. Sen, jako coś, co pojawia się nagle, w obszarze niepodlegającym empirii, pozostaje pewną niezmienną kreacją, niosącą określone sensory, które mogą się w całości zmaterializować – wtedy właśnie mamy do czynienia ze snem proroczym. Filozof zadaje w tym kontekście jeszcze jedno pytanie. Czy sprawdzanie się wybranych snów w rzeczywistości świadczy o ich profetycznej proveniencji? Czy jest to zwykły zbieg okoliczności? Na ile ufać można jakimkolwiek interpretacjom? „Czemuż się nie ma przytrafić na jawie, co nam się we śnie marzy, jeśli jest podobne?”⁴⁹. Punktem wyjścia jest przywołana wcześniej teoria o paralelizmie płaszczyzn realnej i irracjonalnej, które nierzadko niczym się od siebie nie różnią. Zatem śniąc coś, co wygląda niemal identycznie jak na jawie, możemy spodziewać się przetransponowania sytuacji do świata realnego.

Kołłątaj podejmuje próby interpretacji kilku najlepiej zapamiętanych obrazów, które według niego mają oddźwięk wieszczcy i sprawdziły się. Jednym

⁴⁵ H. Kołłątaj, dz. cyt., s. 28–29.

⁴⁶ Tamże, s. 30.

⁴⁷ Tamże, s. 23.

⁴⁸ Tamże, s. 23–24.

⁴⁹ Tamże, s. 24.

z nich jest sen o śmierci ojca, który niebawem faktycznie zakończył żywot. Inny także wiązał się z odchodzeniem w zaświaty:

Śniło mi się w Warszawie, że ktoś nieznamy wszedł [...] do mego pokoju sypialnianego i stanął przy łóżku [...]. Ja zacząłem krzyczeć, człowiek rzezony natychmiast odszedł; na mój krzyk przybiegł kamerdyner z garderoby [...]. Przyniesiono światło. Kazałem szukać po pokojach, czy się kto nie zakradł. Wszędzie znalezione drzwi zamknięte, godzina była pierwsza po północy [...]. Opowiadałem postać człowieka i kazałem go koniecznie szukać, więc nazajutrz kamerdyner i Jan lokaj, który wierzył temu, że się umarli pokazywać mogą, opowiadał mi, że w tym sąsiedztwie o tej samej godzinie kupiec w takich sukniach [...] powróciwszy do siebie, co tylko zaczął się rozbierać, nagle umarł.⁵⁰

Motyw snu-wrót otwierających się dla zmarłych, choć wydaje się kolejnym tropem preromantycznych inspiracji, zostaje przez Kołłątaję gwałtownie podważony. Duchy? Zjawy? Guślarskie zapędy są racjonalistycznie obce i nie warte dłuższego zastanawiania⁵¹. Bardziej prawdopodobne wydaje się zjawisko przypadku, kuriozalnego splotu zdarzeń. „To jest rzadkie wydarzenie, ale podobne, jak widzę z mego doświadczenia, że w jednym momencie śnić się może coś takiego, w którym się podobna rzecz przytrafi”⁵² – pisze.

Sen proroczy, jak udowadnia nam to Biblia, może być wyrażony wprost – za pomocą dosłownej wizji, niejako „przeniesionej” w niezmienionej postaci w świat rzeczywisty albo też pod postacią całej gamy symboli i alegorii przeciwstawnych suchym faktom. Filozof miewał sny podobne, które nazwał „osobliwymi”. Jeden z nich opowiada o nietuzinkowym wykonaniu na nim wyroku sądowego – po ścięciu głowa mężczyzny miała zacząć odrastać. Bohater uznał je za nic niewnoszącą zabawę lub rodzaj eksperymentu – skutecznił więc kolejny raz logiczne rozumowanie, sprowadzając sen do pozycji psikusa robionego przez wyobraźnię, pozbawiając go przenośnej otoczki. Drugi, do tłumaczenia którego „nie trzeba chaldejskich mędrców”⁵³, w swoim centrum ustanowił schody. Filozof znajdował się na piętrze – w kraju spokoju i dostatku, na parterze zaś dochodziło do zamieszek i bitew. Jego przewodnik ostrzegł, by nie udawał się schodami w dół i nie narażał na niebezpieczeństwa. Czy sen ów czytelnik interpretować powinien w kontekście twierdzy Josephstadt oraz tego, co działo się na zewnątrz? Czy chodziło o tragiczne położenie Polski? Fenomen snów Kołłątaja to temat na odrębną pracę.

Nad snami, czyli nad marzeniami nocnymi moje uwagi to nie tylko rozprawa filozoficzna, ale też swoisty traktat teoretyczny będący współczesną Oświeceniu

⁵⁰ Tamże, s. 29.

⁵¹ W Oświeceniu motyw zjaw i upiórów popularyzowano w dumach – utworach refleksyjnych, które Czesław Zgorzelski nazwał „poprzedniczkami ballady”. Zob. Cz. Zgorzelski, *Duma, poprzedniczka ballady*, Toruń 1949.

⁵² H. Kołłątaj, dz. cyt., s. 29.

⁵³ Tamże, s. 35.

wykładnią na temat marzeń sennych. Hugo Kołłątaj, jako racjonalista i empiryk, stara się nadawać snom rys naukowy i w takich kategoriach problematykę rozpatruje, powołując się głównie na koncepcje arystotelesowskie. Mimo, iż autor nie wnosi niczego nowego do swojego wywodu, powtarzając niejako to, co udało się ustalić już w starożytności, jego tekst wyróżnia się na tle ówczesnej literatury i stanowi oryginalne studium dotyczące tematu marginalnego, jakim była w Oświeceni sfera oniryzmu. Wielość definicji i teorii, które podaje, wskazują na szeroką wiedzę nie tylko filozoficzną, ale także medyczną i ludową, jaką posiadał jeszcze przed trafieniem do więzienia w Jozefstadzie.

Ewelina Justyna Krzykała

A RATIONALIST'S VIEW OF DREAMS: HUGO KOŁŁĄTAJ'S PHILOSOPHICAL TREATISE
ON DREAMS, OR MY REFLECTIONS ON THE REVERIES OF NIGHTTIME REVERIES

Summary

Hugo Kołłątaj's treatise *On dreams, or my reflections on the reveries of nighttime reveries* (1796) is an attempt at analyzing and classifying various dream theories and at analyzing and interpreting his own dreams. He takes the rationalist view of dreams, which, following Aristotle's naturalistic philosophy, Hippocrates' humours and the modern mechanistic theories, looks for physiological, medical and mnemonic explanations of this phenomenon. The aim of his article is to position Kołłątaj's treatise, a notable product of the Polish Enlightenment, against the background of all these naturalistic theories as well as to identify the points where he shares their approach and those that are distinctly his own. What makes the comparison more complex is the cross-genre nature of the work: it combines the elements of a philosophical treatise on dreams, a catalogue of 'curious dreams' and an autobiographical essay.